ROK I. WARSZAWA, DNIA 15 MAJA 1931 R. Nr. 9-10

ORGANIZACJA PRZYSPOSOBIENIA ROLNICZEGO

CZASOPISMO POŚWIĘCONE METODYCE PRZYSPOSOBIENIA ROLNICZEGO
WYDAWANE Z ZASIŁKU MINISTERSTWA ROLNICTWA
PRZEZ
MUZEUM PRZEMYSŁU I ROLNICTWA W WARSZAWIE

TREŚĆ:

„Trzeba naprzód iść . . . i świecić!"

Najpierw przodownik — potem zespół.

Dzisiejszy bieg rzeczy przy organizowaniu PR jest ten, że najpierw tworzy się zespół w jakiejś miejscowości, gdzie się zgłosi dostateczna ilość kandydatów interesujących się jakiemś zagadnieniem, a dopiero później daje się zespołowi przodownika. Najczęściej jest nim jeden z uczniów. Prawie w przeddzień rozpoczęcia pracy konkursowej urządza się kurs dla przodowników; z natury rzeczy jest on krótkotrwały, zbiera się na nim przodowników zespołów zajmujących się najróżnorodniejszemi tematami. Wskutek tego oczywiście i wybór przodownika odbywa się też bardzo pośpiesznie bez bliższego poznania kandydatów i kursy dla przodowników nie mogą dać dobrego przygotowania wskutek swej krótkiej trwałości. Główny nacisk na nich jest zwykle położony na stronę formalną czynności przodownika, jego stosunek do zawiązywania zespołu, odbierania materjału konkursowego, prowadzenia zapisek, organizacji lustracyj, pokazu itp.

A o ile bywają poruszane sprawy największego znaczenia w działalności przodownika, t. j. kierowanie pracą samokształceniową, dawanie pewnych wskazówek fachowych członkom zespołu, to na to pozostaje czasu niewiele i trudno przypuszczać by w ciągu jednego, a najwyżej kilku dni można było „urobić" surowy materjał jakim są przeważnie kandydaci na przodowników. Pogłębienie pracy P R możemy osiągnąć jedynie przez rozwinięcie pracy samokształceniowej wśród zespołów; nie będzie to możliwem o ile nie zwrócimy uwagi na dobre przygotowanie zawczasu przodowników, tak aby z chwilą utworzenia zespołu praca oświatowa mogła odrazu dobrze się rozwijać. Pożądane więc jest abyśmy w przyszłości, zamierzając organizować PR w jakimś okręgu, już na parę miesięcy wcześniej, a może i na cały rok wcześniej — przystępowali do wyszukiwania kandydatów na przodowników i zajęli się ich przygotowaniem.

Jestto postępowanie, które stanowi zasadę naczelną organizowania Klubów rolniczych chłopców i dziewcząt w Stanach Zjednoczonych P. A. Uważam za nieodzowne, abyśmy i my weszli na tę drogę

w najbliższej przyszłości. Każdy przyzna, że myśl jest słuszna i, że wytworzenie kadr dobrze przygotowanych przodowników — byłoby wielkim krokiem naprzód w organizowaniu PR. Nie będzie też nikogo, ktoby nie pragnął, aby to się mogło jaknajprędzej urzeczywistnić, ale wszyscy sobie zdajemy sprawę z tego, że to przedsięwzięcie nie jest proste i łatwe i, że wskutek tego, musi być bardzo gruntownie przemyślane i rozważone zanim przystąpimy do jego realizowania.

Obecny sposób powstawania zespołów stanowi jeden ze słabych punktów PR, ale jednocześnie jest wygodnym i ułatwiającym pracę. Bez dłuższego przygotowania w chwili kiedy Organizacja zorjentowana jest, mniejwięcej, co do środków, któremi rozporządzać będzie, w miarę zgłoszeń, tworzy się zespół, mało licząc się z tem, czy będzie miał odpowiedniego przodownika, czy wogóle dane przedsięwzięcie PR, poza konkursem ma w danej miejscowości dobre warunki prosperowania, czy ma widoki na zapuszczenie korzeni na czas dłuższy. Zakiełkowanie myśli przystąpienia do PR w grupie młodzieży i realizację zamierzenia dzieli zazwyczaj bardzo krótki przeciąg czasu, jak mówią, odstęp „pomiędzy ustami a brzegiem puharu" jest bardzo mały, a wskutek tego mniej może nastąpić wydarzeń, które są zdolne pokrzyżować zamierzenia. Przytem jest rzeczą ważną to, że Organizacja nie ponosi żadnej odpowiedzialności formalnej wobec grupy młodzieży, czy przodownika. Jest zespół, to jakoś jest i przodownik.

Inaczej rzecz wygląda w tym wypadku, gdy zgóry chcemy przygotowywać przodownika. Może być wyszkolony przodownik, a zespół nie dojść do skutku zarówno z powodów miejscowych n.p. może się nie zebrać odpowiednia ilość uczniów, jak też z powodów zewnętrznych np. że Organizacja kierująca nie będzie miała dostatecznych środków dla wciągnięcia zespołu w orbitę organizacji PR. Niezaprzeczenie tego rodzaju wypadki mogą zachodzić, wytwarzać się mogą wskutek tego kolizje. O ile zależą od organizatorów powinna im zapobiegać ostrożność i przezorność; o ile byłyby wynikiem przyczyn miejscowych, odpowiedzialność obciąża już lokalną grupę młodzieży, która powinna współdziałać w powołaniu do życia zespołu, oraz również obciąża i przygotowywanego przodownika, który musi uważać wytworzenie dobrego zespołu, czyli zorganizowanie na miejscu warunków do działania PR za podstawowe zadanie do którego został powołany.

Gdyby nawet te, powyżej przewidywane wydarzenia mogły nastręczać pewne trudności, to sowicie by je opłacał realny pożytek dostarczenia zespołom przygotowanych przodowników. Wykonanie przedstawiać będzie czasem trudności formalne, które nie mogą jednak być przeszkodą do wprowadzenia ulepszenia organizacji PR pod względem tak zasadniczym.

Większym hamulcem, powstrzymującym organizacje kierujące PR od wejścia na wskazywaną drogę w stosunku do powoływania przodowników, jest brak uregulowanych podstaw bytu PR. Moralny byt PR zdaje się być w Polsce utrwalonym. Pomimo napotykanych przeszkód, — zmagań się rozmaitych zapatrywań co do tego, czemu ono ma służyć, popełnianych błędów — nikt chyba nie przypuszcza, aby przedsięwzięcie nie mające sobie równego pod względem wydajności w szeregu metod krzewienia oświaty rolniczej wśród młodzieży wiejskiej, — mogło być poniechanem. Ale pod względem materjalnym PR nie ma bytu utrwalonego po za okres kampanji jednorocznej. Dalsza jego egzystencja, rozmiary w jakich może być prowadzone zależą od funduszów, które Ministerstwo Rolnictwa może nań przeznaczyć, dopiero po uchwaleniu przez Sejm budżetu, co w konsekwencji wytwarza stan rzeczy, że dopiero najwcześniej w marcu Organizacje kierujące PR dowiadują się jakiemi środkami będą rozporządzały i dopiero wówczas mogą zdecydować się czy da się rozszerzyć akcję PR zgodnie ze stałem parciem od dołu ze strony zainteresowanych kół młodzieży, czy też będą zniewolone ją zwęzić.

To położenie materjalne PR stoi zasadniczo na przeszkodzie do przedsiębrania poczynań, zmierzających do nadania mu

charakteru instytucji trwałej, co jest przez wszystkich uznanem za konieczne dla pogłębienia jego wartości. Uczniowie powinni pracować w PR przez lat kilka z rzędu; personel instruktorski musi się wrabiać w metodę pracy, nie może składać się z ludzi dorywczo z roku na rok ad hoc powoływanych; komisje wojewódzkie i powiatowe, tak Organizacyj społecznych, jak i Organizacji młodzieży, tylko przy kilkoletniem funkcjonowaniu są w stanie przeprowadzić program, posiadający realną wartość. Tego wszystkiego osiągnąć nie można jeśli się musi mieć ciągle na uwadze, że może w roku następnym PR zabraknie warunków materjalnych do życia. Bo choć PR, w stosunku do wyników, jest przedsięwzięciem znacznie tańszem od innych imprez oświatowych, to jednak, oczywiście, kosztuje. Fundusze niezbędne na zaspokojenie potrzeb rozbudzających się w kierunku PR rosłyby bardzo prędko, gdyż bez specjalnej propagandy, liczba zgłaszających się wzrasta silnie.

W dzisiejszym ciężkim okresie finansowym rozrost P. R. będzie oczywiście zahamowany środkami finansowemi. Starać się musimy oprzeć go na możliwej oszczędności i samowystarczalności, zdobywaniu środków miejscowych, ale niezależnie od tego PR potrzebuje jako całość i w swych organizacyjnych ogniwach u dołu, pewnego minimum podstaw materjalnych, bez czego miałoby zawsze charakter dorywczej imprezy i z trudnością, bo zawsze z ryzykiem, może robić jakiekolwiek przedsięwzięcie obliczone na dłuższy niż jednoroczny przeciąg czasu.

Pod tym względem P. R., ta dobra namiastka popularnego zawodowego szkolnictwa rolniczego, jest podstawowo w znacznie gorszem od szkół położeniu, które mają byt utrwalony.

Wszystko to co powyżej było powiedziane jest poważnem utrudnieniem do przejścia na przygotowywanie przodowników zawczasu. Ale wstrzymywać nas to nie powinno. Podobne ryzyko mają wszelkie poczynanie społeczne oparte na subwencjach. Bądź co bądź subwencje państwowe na cele uznane powszechnie za będące tak pierwszorzędnego znaczenia jak PR, mają charakter trwały i na to liczyć można. Ważniejsze bodaj dla utrwalenia bytu P. R. jest ustalenie racjonalnych warunków korzystania z subwencyj, oraz zobowiązań, które przyjmuje na siebie administrujący funduszami publicznemi na cele PR.

W przekonaniu piszącego te słowa wszystkie trudności do wprowadzenia zasady „najpierw przodownik — potem zespół" nie są przeciwnościami, któreby uniemożliwiały pójście tą drogą już obecnie.

W zasadniczej stronie kwestji omawianej może być wysuniętą poważna wątpliwość, czy będzie łatwem znalezienie kandatów, którzyby zawczasu i w oderwaniu od konkursu chcieli się przygotowywać do rzeczy wkładającej na nich obowiązki, a przedstawiającej mniej łatwo dostrzegalnych korzyści? Następnie, czy to lepsze przygotowanie przodownika, do którego zmierzamy, dałoby się istotnie osiągnąć?

Formalnie powoływanie przodowników dzisiaj nie przedstawia trudności. Wybieramy jednostkę, która się nam wydaje być najodpowiedniejszą z szeregu uczniów zespołu, słusznie biorąc tu pod uwagę opinję kolegów. Wybór przodownika zgóry — zanim zespół powstanie — przedstawia dużo więcej trudności. W pierwszym rzędzie musimy przewidzieć jaki temat dla pracy konkursowej będzie w danej miejscowości najodpowiedniejszym? jaki pozyska najwięcej adeptów? Następnie trzeba upatrzyć kandydata. Oczywiście najodpowiedniejszym będzie: posiadający jakieś wykształcenie rolnicze, mający potrzebne kwalifikacje osobiste, pewne instynkty społeczne i zacięcie do przewodniczenia. Wyszukanie kandydatów trudniejszem będzie tam, gdzie młodzież luzem chodzi; łatwiejsze — gdzie mamy dobrze funkcjonującą organizację.

W wielu wypadkach jest rzeczą do pomyślenia, że przodownikiem niekoniecznie musi być kandydat, który sam będzie brał udział w konkursie. Mógłby nim być starszy rolnik, nauczyciel, ksiądz i t. p. o ileby

się chciał podporządkować pewnym wytycznym organizacyjnym i oddać tej akcji z pobudek społecznych.

W nowym sposobie powoływania przodowników, któryby przestał być mianowaniem, ale byłby werbowaniem, liczyć można na oddziaływanie tych samych pobudek psychicznych, które dzisiaj nadają temu stanowisku moralne wartości, czyniąc je zaszczytnem i ponętnem. Nie trudno jest rozniecić w lepszych jednostkach młodzieży wiejskiej poczucie obowiązku społecznego; powołanie do przewodniczenia gromadzie jest wyróżnieniem mile odczuwanem, możność nauczenia się czegoś lepiej, a to oczywiście jest celem przygotowywania przodowników, będzie rzeczą pociągającą. Z tych powodów nie sądzę, żeby były trudności w znajdywaniu kandydatów na przodowników w tym nowym układzie warunków.

Całość tej imprezy przygotowywania przodowników obejmowałaby przy dzisiejszej liczebności P. R. pracę nad 7 do 8000 przodowników; prawdopodobnie jednak byłaby w rzeczywistości mniejszą, wobec tego, że często jeden przodownik we wsi prowadzi parę zespołów. W powiecie wypadałoby „opracowywać“ od 20 do 80 kandydatów na przodowników; temu mógłby podołać jeden człowiek, a więc odrazu przedstawia rzecz całą jako życiowo wykonalną.

Przygotowanie przodowników musiałoby objąć dwie dziedziny: zawodową rolniczą w zakresie pracy zespołów i w pewnym rodzaju metodyczno-samokształceniową.

Przodownik musi mieć pewien zasób podstawowych wiadomości, a przedewszystkiem umieć korzystać z tych źródeł, których dostarczamy uczniom P. R. dla celów samokształcenia.

Oczywiście potrzebna jest do tego literatura, o którą nie będzie trudno.

Przeprowadzenie akcji przygotowywania przodowników niekoniecznie musiałoby być wszędzie prowadzone według tych samych sposobów. Za najlepsze uważałbym kursy przynajmniej jednomiesięczne, urządzane, dla łatwiejszego ich udostępnienia, w kilku miejscach powiatu, w zimie; może przy szkołach rolniczych gdzie te są. Następnie potrzebne by były kilkakrotne, w odstępach parotygodniowych, zbiórki, celem utrwalenia zdobytych wiadomości, kontroli czytelnictwa i t. p. Grupy na kursach nie powinny być liczniejsze niż 20—30 osób.

O ileby to było niemożliwem, bardzo pożytecznem było rozciągnięcie przygotowania na okres dłuższy — letni, z urządzaniem roboty konkursowej specjalnie dla kandydatów na przodowników, a więc tworząc zespoły obejmujące dosyć odległe miejscowości. Na nową kampanję P. R. na jesieni materjał byłby przygotowany. Z 60 przodownikami w powiecie jeden instruktor mógłby podczas zimy przeprowadzić 3 kursy miesięczne, a następnie zająć się zbiórkami i odprawami, przy niewielkiej ilości innych jeszcze zajęć oświatowych.

Wydatki, które przygotowywanie przodowników by za sobą pociągało, nie są wielkie. Gdyby nawet trzeba było pokrywać koszty utrzymania 60 osób przez jeden miesiąc to wydatek 1800—2400 zł. byłby największym w kosztach przygotowywania kadr podoficerskich na armję 600 do 1000 osób pracujących rocznie w zespołach w powiecie (30—40 zł. na ucznia PR), a jakież by to dawało możliwości pogłębienia P. R. i jakiem byłoby ułatwieniem w jego prowadzeniu.

Naszkicowany projekt przygotowywania przodowników nie jest jedynym możliwym. Mogłyby być do tego powołane istniejące gdzieniegdzie Uniwersytety niedzielne — dałoby się nawet pomyśleć urządzanie kursów korespondencyjnych i t. p. Przedstawione tu myśli dotyczące rzeczy organizacyjnej od której, według mego głębokiego przekonania, zależy możliwość rozwoju i utrwalenie PR zakończyć muszę jeszcze następującą uwagą: przodownikom zespołów chcemy stawiać wymagania, żądać, aby włożyli trud i wysiłek w zdobycie potrzebnego przygotowania, mają oni stanowić kadry podoficerskie mające poważne zadania oświatowe i społeczne do wypełnienia; w zamian za to powinniśmy wytworzyć atmosferę uznania ich pracy, zarówno u tych, którzy bezpośrednio z ich pracy korzystają względnie korzystać będą, jak i u tych, którzy pracują na wyższych szczeblach organizacyjnych oświaty rolniczej.

Prof. Józef Mikułowski-Pomorski.

Więcej pracy wśród kobiet wiejskich.

Przy przeglądaniu wykazów uczniów PR za ubiegłe lata, rzuca się w oczy znikoma ilość zespołów żeńskich w stosunku do licznych męskich. Przyczyny szukaćby może należało z jednej strony w większej różnorodności zadań przeznaczonych do wykonywania przez chłopców, z drugiej zaś w mniejszem uświadomieniu i zainteresowaniu ogółu dziewcząt wiejskich pracą PR i jej korzyściami.

Większy lub mniejszy udział dziewcząt w PR nie jest rzeczą małej wagi i organizatorzy konkursów, działający w terenie, powinniby dokładać starań, by propaganda PR prowadzona była równolegle wśród chłopców i dziewcząt i by ich uczestnictwo w zespołach było możliwie jednakowe.

Wysunąć by tu może należało na pierwszy plan czynnik gospodarczy i wskazać na zasadniczą ewolucję, którą w ostatnich latach przeszło gospodarstwo t. zw. kobiece czy domowe. Do niedawna jedynem zadaniem kobiety - gospodyni wiejskiej było o tyle o ile wystarczające przeżywienie domowników, wyprodukowanie warzyw i owoców na użytek własny, oraz drobiu w takiej ilości, by dochód z niego (brutto) pokrył koszta drobnych zakupów jak sól, nafta i t. p., przyczem nie wnikało się w to, czy i w jakim stopniu drób ten czy ogrodowizna opłaca produkcję.

W dzisiejszych warunkach kryzysu ekonomicznego podobne nastawienie gospodarstwa kobiecego jest nie do pomyślenia i odbić się ono może i musi ujemnie na organizacji całokształtu danego gospodarstwa, którego tylko poszczególnemi składnikami są ogród, drób czy dom.

Obecnie ten dział produkcji i konsumcji, którym zarządza kobieta wiejska, musi być w swej organizacji i rachunkowości wcielony do całokształtu gospodarstwa zagrody, musi stanowić w niem niezastąpiony czynnik, podlegający równym prawom i ponoszący równe ciężary, a więc przedewszystkiem idący z postępem w tem samem tempie, co gospodarstwo rolne.

W tym duchu pracując, należy przyzwyczajać młode pokolenie przyszłych gospodyń wiejskich do planowej pracy, do umiejętnej i dobrze skalkulowanej produkcji, do racjonalnego i pełnego zużytkowania wszelkich produktów, oraz do ściślej rachunkowości.

Dalej należałoby wziąć pod uwagę wpływ kobiety na kształtowanie się światopoglądu przyszłego pokolenia, które wpływom matek, jak każde, podlegać będzie. Wpływ ten nie powinien i nie może być ujemny, hamujący ewolucję gospodarczą naszej wsi. Dziś słyszy się od organizatorów PR, że jedną z poważnych przeszkód w pracach zespołów jest opór starszych, widzących niechętnem okiem pracę młodych i wprowadzane przez nich inowacje. Głównym zaś tu czynnikiem wstecznym hamującym, a nieraz niweczącym zapał i dobre chęci młodych, są w większej mierze nie ojcowie, lecz właśnie matki uczniów PR, kobiety zacofane, mało uspołecznione i bez szerszych widnokręgów myślowych.

Z tych przyczyn musimy dziś leczyć młode pokolenie kobiet, dając im nietylko znajomość fachu gospodyni, lecz również wdrażając je do szerszego sposobu myślenia, do pracy społecznej i wspólnej, do zrozumienia ich zadań jako: gospodyń własnych zagród, współmieszkanek i współdziałaczek swej wsi, oraz dobrych obywatelek kraju. W zespołach PR spotkać się one powinny ze wszystkiemi wyżej poruszonemi zagadnieniami, byle zrozumiały i doceniły znaczenie sumiennego i gruntownego przygotowania się do przyszłych obowiązków.

Praca w terenie będzie tu nieraz trudna i żmudna, bo przemożenie konserwatyzmu naszych kobiet wiejskich nie jest łatwe, jest to jednak zadanie tak ogólnej natury i mogące mieć poważny wpływ na całokształt stosunków wsi, że zaniedbać nam go nie wolno i musimy dołożyć starań, by przyszłe pokolenie kobiet wiejskich stanęło na wysokości swego zadania.

Marja Świerzyńska.

Chwasty są najgorszem świadectwem naszej kultury rolniczej.

Prof. J. Mikułowski-Pomorski.

Kilka słów o inspekcjach.

Maj i czerwiec są okresem największej pracy inspekcyjnej w konkursach Przysposobienia Rolniczego. Okres wegetacji roślin uprawnych i początki hodowli zwierząt wymagają intensywnej opieki fachowej i zarazem częstej kontroli prowadzonych prac, oraz kontroli sprawności poszczególnych uczniów.

W związku z tem pragnąłbym na łamach „Organizacji Przysposobienia Rolniczego" podzielić się z Czytelnikami spostrzeżeniami osiągniętemi w ciągu trzechletniej pracy na terenie Pomorza w zakresie inspekcyj w zespołach.

Dokładnie, w odpowiednich terminach i w dostatecznej ilości przeprowadzane inspekcje w poszczególnych konkursach PR uważam za najlepszą gwarancję dobrych wyników prac konkursowych.

Przez dostatecznie częste bowiem, w odpowiednich terminach i dokładnie przeprowadzone inspekcje:

1. uczeń otrzymuje pouczenie, tyczące się już bezpośrednio własnej jego pracy, pouczenie, będące niejako praktycznem wprowadzeniem w życie wskazówek udzielanych mu bądź to w drukowanej instrukcji, bądź też w czasie wstępnego kursu.
2. uczeń trzymany jest w pewnem napięciu przez okres pracy konkursowej. Wie on dobrze, że od punktów otrzymanych przy inspekcji zależy w znacznej mierze ogólna ocena jego pracy, decydująca z kolei o nagrodzie. Pobudza go to do intensywniejszej pracy. (Ten argument mógłby wydać się nieuzasadniony, wychodząc z najzupełniej zresztą słusznego założenia, że celem udziału w konkursie nie może być otrzymanie nagrody. Jednakże nie należy zapominać, że „ludzie są ludźmi" i, że każda najbardziej nawet bezinteresowna i uspołeczniona jednostka, potrzebuje w swej pracy pewnego bodźca z zewnątrz. Oczywiście jestem bezwzględnym prezciwnikiem metody polegającej na zachęcaniu uczniów do wydatnej pracy w imię możliwości otrzymania nagrody. Ile razy spotkałem się z podobną metodą u swoich współpracowników w akcji PR, starałem się wyplenić ją niezwłocznie. Jednakże, starając się wpoić w młodzież biorącą udział w konkursach PR zrozumienie znaczenia pracy, do której przystąpiła i, co za tem idzie, przeświadczenie, że nie dla nagrody pracę podjętą jaknajlepiej wykonywać powinna, trzeba brać pod uwagę, że sprawa nagród będzie u wielu ważnym, u biorących zaś udział w konkursie po raz pierwszy prawie zawsze decydującym czynnikiem w ich pracy i czynnika tego lekceważyć nie można.)
3. inspektor stwierdza istotny stan pracy u poszczególnych uczniów oraz zainteresowanie się pracą konkursową przez cały zespół. Daje mu to możność sprawiedliwego stopniowania, decydującego w znacznej mierze o nagrodzie. Nie należy zaś również zapominać, że niesprawiedliwe przyznanie nagrody (nawet, o ile wyniknie tylko z niedostatecznego zorjentowania się lustratora co do istotnego stanu pracy) może wpłynąć bardzo ujemnie na dalszy udział młodzieży w konkursach PR, zwłaszcza o ile konkursy organizowane były w danej miejscowości po raz pierwszy.

Co się tyczy ilości inspekcyj, w czasie przebiegu poszczególnych prac konkursowych, podzielam najzupełniej pogląd autora artykułu „Opieka fachowa" w Nr. 7-8 „Organizacja Przysp. Rolniczego", że w konkursach hodowlanych zasadniczo powinno być trzy, w roślinnych dwie inspekcje (tym systemem prowadzone są inspekcje na terenie pracy Pomorskiego Towarzystwa Rolniczego od chwili jej rozpoczęcia).

Jestem natomiast zdania, że żadna inspekcja nie może być zapowiadana. Jeżeli bowiem wychodzimy z założenia, że „przeciętna z inspekcyj ma być miernikiem pra-

---

Przysposobienie Rolnicze przyśpiesza dojrzewanie młodzieży wiejskiej w kierunku myślenia gospodarczego.

Prof. J. Mikułowski-Pomorski.

cy podczas oceny końcowej przy zakończeniu konkursu", to przy każdej inspekcji przeprowadzający ją musi stwierdzić, jak uczeń pracuje normalnie, nie spodziewając się wizyty ze strony kierownictwa pracą.

Rozróżniam tutaj zasadniczo inspekcję od lustracji, gdyż inspekcja jest „badaniem i oceną sprawności poszczególnych uczniów", podczas gdy „lustracja posiada charakter informacyjno-doradczy". Trudności natury technicznej zmuszają czasem instruktora do przeprowadzania pierwszej lustracji wraz z pierwszą inspekcją i w tych wypadkach inspekcja musi być zapowiadana, uważam to jednakże za konieczność ostateczną. (Na podległym mi terenie pracy PR, wobec istniejącego czynnika opiekuńczego ze strony Kółek Rolniczych w postaci t. zw. Patronów Zespołów PR ustalony jest następujący system: inspektor obowiązany jest odbyć wstępną lustrację przy rozpoczęciu pracy, z udziałem wszystkich uczestników danego zespołu, następnie zaś w zależności od rodzaju konkursu 2 lub 3 inspekcje; patron odbywa w międzyczasie lustrację z udziałem przodownika.)

Podzielam również najzupełniej pogląd autora wspomnianego artykułu, że inspektor nie może oblatywać konkursów. Instruktor winien poświęcić każdemu uczniowi tyle czasu, aby móc stan pracy i sprawność jego dostatecznie ocenić, z drugiej zaś strony, aby móc udzielić mu wszystkich potrzebnych informacyj i wskazówek. Uważam jednakże, że lepsze jest stosunkowo szybsze przeprowadzanie inspekcyj, jeżeli przez to można zwiększyć ich ilość. Miałem niejednokrotnie możność stwierdzić, jak przy częstych inspekcjach stan pracy w zespole poprawia się zasadniczo i staje się coraz wydatniejszym. Potwierdzając wyrażony poprzednio pogląd, że instruktor powinien każdemu uczniowi poświęcić tyle czasu, żeby dostatecznie zarówno ocenić jego pracę, jak również go pouczyć, uważam, że przy inspekcjach nie może być miejsca na godzinne pogawędki zarówno z uczniami, jak i z ich rodzicami, w których porusza się, może nawet bardzo cenne tematy, ale które uniemożliwiają częste odwiedzanie młodzieży.

Sprawa sprawiedliwego punktowania przy inspekcjach jest niezmiernie ważną. W mojem przekonaniu musi tutaj być brany pod uwagę: wiek uczniów (od starszych więcej należy wymagać), wykształcenie (pracę uczniów z ukończoną szkołą rolniczą surowiej powinno się oceniać) i wreszcie czas, od jakiego uczeń w akcji PR bierze udział. Sprawiedliwa ocena prac konkursowych jest niełatwą. Opinja dwóch lub trzech osób, wyceniających daną pracę bywa zazwyczaj trafniejsza niż opinja jednej osoby, tę samą pracę wyceniającej i dlatego instruktor winien zapraszać do przeprowadzania inspekcyj conajmniej jedną osobę z pośród czynników miejscowych. (Na podległym mi terenie pracy sprawę tę uregulowałem w sposób następujący: inspekcję winny przeprowadzać Komisje złożone z 3 osób: instruktora, patrona zespołu i członka miejscowej organizacji młodzieży lub kółka rolniczego; jeżeli obecny jest inspektor wówczas w skład Komisji inspekcyjnej wchodzą: inspektor, instruktor i patron). Oczywiście za bardzo pożądaną uważam obecność przy inspekcji przodownika zespołu, z tem wszakże zastrzeżeniem, że jako biorący udział w konkursie, nie może on opinjować w sprawie oceny pracy swoich kolegów.

Przypominam sobie, że gdy w pierwszym roku pracy PR na Pomorzu rozpoczynałem inspekcje (a nie miałem jeszcze wówczas ani jednego instruktora do pomocy) sprawa punktowania za pracę przysparzała mi wiele kłopotu. Zastanawiałem się, ile punktów za poszczególne momenty pracy stawiać, aby nie być, ani za łagodnym, ani za surowym. I przekonałem się, że najlepiej jest pod tym względem iść za pierwszem doznanem wrażeniem co do stanu pracy i sprawności ucznia. W ogromnej większości wypadków wyniki pracy potwierdziły moją w tej mierze opinję. Oczywiście nikomu nie zalecałbym bezwzględnego zaufania dla własnej spostrzegawczości. Dlatego zacytowałem poprzednio cały szereg sposobów ułatwiających możliwie jaknajsprawiedliwsze wycenianie pracy uczniów i zespołów przy inspekcjach. Jednakże zwykle, po przyjściu na poletko konkursowe, czy do budynku in-

wentarskiego oraz po zamienieniu kilku pierwszych słów z uczniem doznaje się wrażenia, co do zasadniczego stosunku ucznia do wykonywanego przezeń zadania i do akcji PR wogóle. W mojej działalności wrażenie to nigdy prawie mnie nie zawiodło.

Na zakończenie przytoczyć chciałem słowa, z któremi zwracałem się do przodowników zespołów PR w czasie specjalnych kursów dla przodowników, odbywających się w miastach powiatowych. „Nie trzeba, aby młodzież biorąca udział w konkursach PR patrzyła na instruktora przyjeżdżającego na inspekcję tak, jak w czasie wojny patrzono we wsiach, w okupacji austrjackiej na t. z. „finansów" przybywających do wsi, celem sprawdzenia czy i ile zboża znajduje się jeszcze u każdego z rolników". Młodzież musi czuć i rozumieć, że przyjeżdżający na inspekcję, to nie wróg, lecz przyjaciel, który jeżeli nawet uczniowi robi kiedy wymówki, robi je jedynie w tej intencji, aby konkurs dał rezultaty jaknajlepsze. Umiejętne oddziaływanie w tym kierunku przez instruktorów na młodzież jest koniecznem.

Tylko wówczas, gdy młodzież traktować będzie przyjeżdżającego na inspekcje instruktora, jako przyjaciela, korzyść z przeprowadzanych inspekcyj będzie oczywista i rzetelna.

Inż. Władysław Świeżyński.

Lustrator a uczeń PR.

Lustrator podczas lustracji i inspekcji ma nauczać, ale żeby osiągnąć dobry skutek nauczania musi przedewszystkiem zdobyć całkowite zaufanie ucznia. Obserwując lustratorów, a bardzo często i inspektorów, daje się zauważyć, że fachowcy do uczniów odnoszą się szorstko, a nawet lekceważąco. Lustrujący podczas swojej wizyty musi wytworzyć atmosferę przyjacielską — nie oficjalną, uwzględniając wiadomości i doświadczenia młodzieży, jej porywy i ambicje.

Obcowanie lustratora z uczniami PR musi mieć skutki wychowawcze. Byłem na takich lustracjach, gdzie wszyscy obchodzą poletka, czy chlewki razem z instruktorem — a wszystko robi się „na wesoło". Po takiej lustracji próbowałem zagadnąć poszczególnych uczniów w sprawach właśnie tych, na które „niby" instruktor zwracał uwagę — nic im w głowie z tego nie zostało. Lustracja musi nauczać, a nauczać z godnością, nie znaczy to jednak, żeby lustrator spoglądał na ucznia z podełba i stawiał punkty, czy też udzielał wskazówek. Lustrator podczas swoich odwiedzin musi być prosty w obejściu, pogodny — nie oficjalny, ani zakwaszony; mówić z młodzieżą tak, jakby go i starsi słuchali, a często i ze starszymi pogawędzić.

Nie wolno też jest instruktorowi, czy inspektorowi kiedy go młodzi i starzy zapytują, odpowiadać wymijająco. Jestem zwolennikiem otwartego powiedzenia — „Nie wiem", lub też objaśniam, aż do wytłumaczenia. Trzeba wszystkiego wysłuchać i doradzić.

Należałoby również raz na zawsze ustalić formę zwracania się do starszych jak i młodzieży. Słyszałem wielokrotnie, jak młody jeszcze instruktor zwracał się do starszej gospodyni „matko", lub też na dorosłą dziewczynę wołał „dziewczyno", a na chłopaka z wąsami „chłopcze". Uważam, że zwroty do starszych jak i młodzieży powinny być takie same, jakbyśmy chcieli, aby do nas się zwracano.

Jeżli zaś chodzi o młodzież — to najlepiej zwracać się tak, jak w poszczególnych organizacjach ustalono.

W kołach młodzieży wiejskiej — kolego — koleżanko, w stowarzyszeniach — druhny i druhowie; w żadnym jednak razie nie należy zwracać się per „ty". Młodzież na to jest bardzo czuła.

Podczas wizytacji prof. J. Mikułowskiego-Pomorskiego i starsi i młodzież czuli się zupełnie swobodnie, wytwarzał się przyjacielski stosunek — powaga Profe-

---

Najlepszem środowiskiem dla kształtowania obyczajów młodego pokolenia jest rodzina, ona jest najlepszą ochroną dla matki i dziecka.

Prof. E. Laur.

sora nie krępowała nikogo, bo umiał On odpowiednio do każdego przemówić.

Umyślnie może nawet drażliwą tę sprawę poruszyłem, ale trzeba koniecznie zwrócić uwagę na to, aby młodzi ludzie, którzy zaczynają wchodzić do akcji PR byli wychowawcami, a nie wielkimi „mędrcami" na oficjalnej lustracji czy inspekcji.

Myślę, że doświadczeni wychowawcy udzielą nam w tej sprawie swoich uwag i wskazówek.

K. Wyszomirski.

Nagradzać czy nienagradzać?

Sprawa nagród w konkursach Przysposobienia Rolniczego należy chyba do najbardziej żywotnych, wywołuje zawsze ożywioną dyskusję i ostrą krytykę. Słyszeliśmy nieraz opinję, że stosowanie nagród jest czynnikiem szkodliwym.

Srogi sędzia Harrington Emerson, ogłaszając „12 zasad wydajności", nie zdecydował się usunąć „Nagrody za wydajność" z tej apostolskiej liczby i niesłusznie umieścił ją na szarym końcu... a może jest to korona wszystkich „zasad", jak zapewne zechcą rozumieć zwolennicy nagradzania.

Taka rozbieżność i krańcowość zdań dowodzi, że punkt ciężkości leży w umiejętnem zastosowaniu, a nie w samej „zasadzie".

Na Przysposobienie Rolnicze patrzymy, jako na dalszy ciąg akcji oświatowo-szkolnej — dokształcanie młodzieży wiejskiej w rolnictwie — co prowadzimy odmienną metodą niż w szkole, to prawda, ale mamy do czynienia z młodzieżą w tym wieku, której psychika i ustosunkowanie się wewnętrzne do akcji PR jest analogiczne do psychiki młodzieży szkolnej, a więc doświadczenie nabyte w szkolnictwie w tym względzie nie może nie być wzięte pod uwagę.

Ambitny uczeń, gdy otrzyma zły stopień, bardzo głośno twierdzi, że uczy się nie dla stopnia, a dla zdobycia wiedzy, wiemy jednak wszyscy, że o ten **dobry** stopień przedewszystkiem mu chodzi: nie chce być źle wyróżnionym, boli go dokumentalnie stwierdzona niższość, nieudolność...

A maturzysta, który w obawie nie otrzymania matury nosi się z krańcowemi nieraz zamiarami, czy kieruje się tylko stroną materjalną, korzyściami jakie daje posiadanie matury, czy też wchodzą tu w grę czynniki natury nawskroś moralnej? Proszę — osądźcie z własnego doświadczenia!

Tak samo, a nie inaczej ustosunkowują się nasi uczniowie PR — to jasne dla każdego, kto widział chwile przyznania nagród, zainteresowanie i podniecenie, jak nagrodzonych tak i pominiętych. Nie tyle chodzi o treść nagrody, jak o sam fakt przyznania lub nie przyznania: każdy najprzód interesuje się czy otrzymał nagrodę, a następnie dopiero — jaką?

W samem określeniu konkursu w akcji PR wprowadzamy pojęcie rywalizacji, potrzebę wyróżnienia się, konieczność **lepszego** wyczynu, staranności, wiedzy, energji, pracy i stąd wypływającą konieczność oficjalnego stwierdzenia tego **„lepszego"**. I czy jest to konkurs na terenie najbardziej zakapturzonej wsi, czy też gdy chodzi o „miss universum", każdy chce być pierwszym, nikt nie chce być już drugim! Taką już jest natura ludzka, a może wszystkiego co żyje?

Jeżeli mamy sąd — musimy mieć wyrok, gdy cośkolwiek kończymy — musimy postawić kropkę. Taką kropką jest **„nagroda za wydajność"**.

Jak więc można nie brać pod uwagę lub odrzucać tak potężny czynnik, trzeba tylko zrobić z tego czynnik dodatni! — Ale jak to dobrze zrobić? Bo przy złem zastosowaniu można sprawę zepsuć, a nawet zrobić z nagradzania czynnik szkodliwy. Zróbmy minimum zła, a już będzie dobrze!

Przyjmijmy chwilowo — a przedyskutujmy to przy sposobności — że normalny kurs przeszkolenia rolniczego w PR jest trzysezonowy — trzyletni. Będziemy więc

Przysposobienie rolnicze jest rolniczą pracą oświatowo-wychowawczą przedewszystkiem

mieli do czynienia z początkującym ucz=niem, ze „wstępniakiem“ z 6=cio osobowe=go zespołu propagandowego, z normalnym uczniem PR i z kończącym starym „wygą“ konkursowym, sui generis — „maturzystą“. Jeżeli tak usegregujemy naszych ucz=niów, to i sprawę nagród musimy odpo=wiednio dostosować. Dla uspołecznionego, wyszkolonego starego ucznia PR nagroda kilku lub kilkdziesięciu złotych nie da za=dowolenia moralnego, a nawet może wy=wołać rozgoryczenie, które odruchowo ujawnić się może w ostrej formie, gdy ta=ka nagroda dla początkującego, zwłaszcza jeżeli chodzi o przystąpienie, o wciągnięcie do Przysposobienia Rolniczego, jest bardzo często momentem decydującym, jedyną przynętą, zachętą, bodźcem.

Musimy wziąć pod uwagę i tę okolicz=ność, że mamy do czynienia nietylko z młodzieżą zorganizowaną, uświadomioną i wyszkoloną w organizacjach młodzieży, lecz i z młodzieżą niezorganizowaną, o bar=dzo różnym poziomie intelektualnym i bar=dzo różnej wartości. Konieczną rzeczą jest różna forma i treść nagrody i dosto=sowanie do nagradzanych indywidualności, uwzględnienie nawet upodobań, potrzeb i aspiracji ucznia. Postarajmy się sprecyzo=wać to, co leży w samej istocie i zasadzie nagradzania — pojęcie gradacji, wyróżnia=nia na lepszych, gorszych — dzielniejszych — mniej dzielnych — silniejszych, słab=szych — wydajniejszych w pracy, mniej wydajnych i t. d. i dostosujmy do po=szczególnych warunków, uwzględnijmy różnice, podzielmy nagrody nietylko w stopniu materjalnym, ale i moralnym, jak np. świadectwa z odznaczeniem i zwykłe, stwierdzające udział w akcji PR i t. p. — Od subtelności sędziego zależeć będzie wy=czucie prawdy, rzetelności, pilności, umie=jętności, staranności, wydajności... ucznia i przyznanie z czystem sumieniem, bez pre=tensji naturalnie na nieomylność i z zado=woleniem i człowieka czynu i idealisty.

ka.

O zasady wychowawcze PR.

Wszyscy inicjatorzy prac konkursowych młodzieży wiejskiej w Polsce, przy rozpo=czynaniu akcji PR zgodnie orzekli, że no=wość tę koniecznie trzeba dołączyć do ogólnej akcji wychowawczej tych organi=zacji młodzieży, które są zainteresowane rozwojem pracy rolniczej. Okazało się jednak, że szybko zasada ta została złama=ną, czy pogwałcona. Przysposobienie rol=nicze szybko się stało rzeczą modną i w rozwoju ilościowym prześcignęło wszyst=kie organizacje młodzieży. Niektórzy twierdzą, że PR zostało poprostu „rozdmu=chane“ niby bańka mydlana. Że jednak materjałem, z którego ową „bańkę“ roz=dmuchano nie było rozpuszczone mydło — ale materjał stokroć trwalszy, bo pienią=dze, więc z chwilą, gdy organizacje mło=dzieży nie wyczerpywały pieniędzy na PR przeznaczonych, znaleźli się usłużni lu=dzie, którzy akcję konkursową przenieśli poza organizacje, albo tworzyli organizacje fikcyjne, organizacje, jak mówiono — świńskie, bo najczęściej oparte na obiet=nicy wielkich korzyści z wychowu świń i nagród — jako korzystny dodatek. Orga=nizacje te kończyły swój żywot z chwilą zakończenia konkursów.

Kończą tembardziej żywot, gdy tylko nagrody w danym powiecie przy rozwoju akcji PR zostały znacznie obniżone, albo teraz, gdy świnie bardzo staniały. Spry=ciarze wiejscy wykorzystali — co się dało, co było do zarobienia na robocie konkur=sowej i teraz śmieją się z tego, puszczają całą sprawę „do luftu“ i całą dotychczaso=wą robotę lekceważą. Tak niestety bywa! Taka przygodna akcja konkursowa nie po=parta innemi wychowawczemi wpływami, ma dla postępu rolniczego na wsi efekt bar=dzo nikły i jest dla przyszłości wsi bez znaczenia.

Do takich wniosków upoważnia obser=wacja tej pracy na wsi. Jeśli więc tak źle bywa z przygodnymi zespołami — to z ko=lei wypadnie przedstawić tę rzecz i od dru=giej strony — a więc z tych środowisk, gdzie pracę konkursową prowadziła mło=dzież zespolona nietylko więźbą pracy konkursowej, ale i wszelkiej innej

pracy wychowaczej — samowychowawczej i organizacyjnej. Kto zna te rzeczy na wsi, kto chciał zadać sobie nieco trudu i wniknął głębiej w istotę rzeczy, ten musi przyznać, że różnica będzie ogromna. — Oczywiście, nie wszyscy się na to godzą i różnicy tutaj widzieć nie chcą. Ale tym ludziom trzeba poprostu wybaczyć, bo albo sprawy tej nie rozumieją, albo postęp rolniczy mało ich w gruncie rzeczy obchodzi. Że jednak sprawami PR tacy ludzie się zajmują — nic dziwnego. Wiemy, że jest bardzo wielu takich działaczy, którzy daną pracą zajmują się tylko przygodnie, używają jej za konika, na którym chcą dojechać do innych, sobie tylko wiadomych celów — a czemś innem niewiele się przejmują.

Wracając jednak do rzeczy, musimy udowodnić dlaczego PR w łączności z innemi pracami wychowawczemi i organizacyjnemi ma większą wartość, dlaczego też powinno razem z temi innemy pracami stanowić jedną całość. Odpowiedź na to jest krótka: taka jest konieczność dzisiejszego rozwoju rolniczego. Dzisiaj niedość jest rolnikowi działać w pojedynkę — choćby to działanie było jaknajbardziej mądre, zyskowne i wzorowe. Dzisiaj stoimy przed koniecznością zbiorowego działania całych gromad rolników. Musimy potęgować organizacyjną pracę rolniczą. Do tej pracy trzeba ludzi odpowiednio wychować, wychować w duchu świadomości rolniczej i w duchu zgodnego, świadomego a uczciwego działania. Bez tego postęp rolniczy będzie się rozwijał żółwiemi krokami, a w dodatku korzyści z tego postępu potrafią przywłaszczyć sobie inni — co do przyjaciół rolnika nie należą! Że taka jest rzeczywistość, wystarczy dziś spojrzeć na zbyt płodów rolniczych, na zbyt świń, na zbyt zboża i t. d.

Gdy spojrzymy na historję rozwoju wzorowych społeczeństw rolniczych Danji lub Czech, a zwłaszcza Danji, to przekonamy się, że tajemnica ich rozwoju leży w bardzo szeroko pojętej i wydoskonalonej pracy wychowawczej. Postęp rozpoczął się u tamtejszych rolników nietylko od chwili — gdy rolnicy z powodu kryzysu dawnej gospodarki znaleźli się w biedzie i pragnęli w jakiś sposób zdobywać większe zyski. Postęp Danji ma raczej swoje źródło w głęboko pojętej pracy wychowawczej, zapoczątkowanej przez biskupa Grundwiga w Wiejskich Uniwersytetach Ludowych, przez które przechodziły i przechodzą najdzielniejsze jednostki młodzieży rolniczej — ci wszyscy, co potem stają się pionierami wzorowej pracy rolniczej, pracy organizacyjnej, społecznej, oświatowej i kulturalnej. A z tego wszystkiego — wyrosła dopiero wewnętrzna siła i potęga duńskiego rolnika, która mu pozwala na dokonywanie w całej zbiorowości takich czynów i takiej pracy — która nam imponuje i której my pragniemy.

Prawda, że w Polsce w innych jesteśmy warunkach i pragniemy w najkrótszym czasie odrobić to wszystko, co nas zepchnęło na szary koniec w kulturalnem i gospodarczem znaczeniu. Innych więc chwycić się musimy sposobów do wydźwignięcia się w górę. Bądźmy jednak w tem zgodni, że dusza ludzka w najgłębszych swoich tajnikach wszędzie jest prawie jednaka. Chłop duński i chłop polski w niejednem wiele będzie miał wspólnego — mimo wielu odrębnych różnic i zewnętrznych pozorów. Dlatego i ujęcie pracy kulturalnej i oświatowej musi być u nas jak i tam — takie samo w swej głębokiej istocie — chociaż mogą, a nawet muszą u nas dzisiaj istnieć inne sposoby działania, które by pozwoliły osiągnąć nam to samo w czasie możliwie najszybszym, a ze skutkiem bodaj że jeszcze lepszym i świetniejszym.

Sądzę więc, że każdy, kto w ten sposób patrzy na sprawę, przyzna słuszność p. prof. Mikułowskiemu-Pomorskiemu i tej gromadce Jego współpracowników, która pragnie takiego pojęcia tej pracy, że Przysposobienie Rolnicze powinno być akcją oświatowo-wychowawczą młodzieży rolniczej, że łącznie z innemi pracami organizacyjnemi młodzieży w Kołach i Stowarzyszeniach, ma ono wychować nowe pokolenie rolnicze, przywiązane do swej roli i zdolne w lot pojmować nowoczesne zasady gospodarowania, by je u siebie realizować bądź u każdego pojedyńczo, bądź w całej

---

Nie można nigdy dobrze uczyć, jeśli się odrazu chce wszystkiego nauczyć.

Prof. J. Mikułowski-Pomorski.

zgodniej gromadzie umiejącej razem — wspólnie, gdy tego trzeba — pracować!

Nie może być więcej słusznego założenia. Bo czyż nie jest możliwem, że jak Danja przez swe Uniwersytety Ludowe, tak Polska dźwignąć się może przez swoje organizacje młodzieży? Wiele mamy organizacyj lokalnych, które przez swoją pracę pozwalają się tego spodziewać. Więc kiedy nie możemy pozwolić sobie na szybkie rozwinięcie szkolnictwa rolniczego, na pokrycie kraju siecią Uniwersytetów Ludowych — niech temi uniwersytetami staną się organizacje młodzieży. One niech uczą, niech wychowują, niech stają się ogniskami, z których promieniuje na otoczenie wiara i zapał — które prędzej dadzą wsi sposoby zdobywania zysków, niż wszelkie inne recepty i sposobiki dawane dzisiejszemi sposobami szerzenia oświaty rolniczej na wsi, bo one i za sto lat swojem działaniem wsi opanować niepotrafią. A na to nie mamy czasu i krzywdą byłoby dla naszej przyszłości trwać w takiem zacofaniu.

Dzisiaj, gdzie tylko rzucimy okiem na naszą wieś, to narzekamy zaraz, że brakuje tam pracy organizacyjnej i społecznej. Jeśli znowu coś tam istnieje, to bardzo słabiutko dycha, albo rozpada się z braku uczciwych działaczy. Trzeba więc jaknajprędzej wychować właściwych do tego celu młodych ludzi. Nie wychowa się ich wtedy — jeśli pracy PR ściśle z pracą wychowawczą i samowychowawczą w organizacjach młodzieży nie zespolimy w jedną całość. Musimy więc w tym kierunku czynić usiłowania, przystosowywać też do tego celu organizowanie i zasady nagradzania PR. Kiedy jednak akcję PR nadal będą podejmować organizacje i zespoły fikcyjne, przez obietnice nagród tworzone, to wiele czasu jeszcze zmarnujemy napróżno, wiele zmarnujemy pieniędzy i skutek, jakiego oczekujemy, przewlecze się w nieskończoność. Samo nauczanie zawodowe dzisiaj nie pociąga ludzi — a świadczy o tem słaby rozwój szkół rolniczych. Nie rwą się ludzie nawet po stypendja. Wszystko to jest dowodem, że jeśli PR nie chcemy skazywać na zagładę, musi ono być powierzane tylko tym organizacjom młodzieży, które te prace złączą ze swem wychowawczem i oświatowo-kulturalnem działaniem.

Wincenty Gortat.

Podstawą akcji PR — organizacje młodzieży.

W Polsce znajduje się na ogólną liczbę mieszkańców blisko 20% młodzieży pozaszkolnej, t. j. około 6 miljonów, w tem 70% młodzieży rolniczej. Z tego niecałe 200.000 grupuje się w różnych organizacjach społeczno-wychowawczych i kulturalno-oświatowych.

Kwestja zawodowego dokształcania młodzieży rolniczej pozaszkolnej jest jednem z najbardziej piekących zagadnień. Chodzi tu o młodzież najliczniejszego zawodu w Polsce, która z ukończeniem 21 roku życia wchodzi do życia społeczno-obywatelskiego, a która już od zarania lat powinna przygotowywać się do swego zawodu, by później, objąwszy samodzielny warsztat pracy, mogła kierować nim z powodzeniem dla siebie samej, dla społeczeństwa i dla państwa.

Sieć zawodowego szkolnictwa rolniczego jest niewystarczająca, by mogła zaspokoić potrzeby przeszło 4-miljonowej rzeszy. Na rozbudowę tej sieci w obecnych warunkach kryzysu ekonomicznego liczyć nie wiele można.

Problem zawodowego dokształcania młodzieży pozaszkolnej rolniczej wkracza już od kilku lat na realne tory, drogą rozpowszechniających się coraz szerzej konkursów PR.

Dla rozwiązania tego problemu wykorzystuje się istniejące już organizacje młodzieży pozaszkolnej o charakterze kulturalno-oświatowym i społeczno-wychowawczym. Czy uczyniono dobrze?

Akcja przysposobienia rolniczego stanowi jedno z zagadnień, wchodzących w całokształt zadań wychowania młodzieży. Może się ona zatem skutecznie oprzeć na szerokim aparacie istniejących organizacyj młodzieży pozaszkolnej, który reprezentuje wielomiljonowe wartości.

Akcja ta musi opierać się w dużej mierze na pracy społecznej sił miejscowych,

które skupiają wokoło siebie organizacje młodzieży, zajmując się ich przygotowaniem i wykształceniem. Naturalnie wchodzić tu mogą w rachubę jedynie te organizacje młodzieży, które skupiają wyłącznie młodzież pozaszkolną i to w ścisłem tego słowa znaczeniu, t. j. od 14—25 roku życia, gdyż w ten sposób wytwarza się jednolitość członków danej organizacji młodzieży i odpada niebezpieczeństwo, na które stale powołują się zawodowe organizacje starszych, że przez prowadzenie zawodowego dokształcania młodzieży pozaszkolnej mogą organizacje młodzieży stać się niebezpiecznym żywiołem dla organizacyj grupujących starszych.

Akcja przysposobienia rolniczego musi liczyć się ze składem członków danej organizacji. Musi się także liczyć z psychologją członków organizacji młodzieży i dostosować do tego swoją działalność. W szczególności liczyć się ona musi z faktem, że młodzież ta jest prawie wyłącznie pozaszkolną i pochodzi z warstw mało wykształconych oraz mało wyrobionych, — gdzie idee postępu natrafiają na nieufność i przeszkody. W kwestji przysposobienia rolniczego należy także uwzględnić stosunkowo wielką fluktuację, jaką wykazują wszelkie zrzeszenia młodzieży w ścisłem tego słowa znaczeniu.

Toczyła się już przed wojną dyskusja nad tem, czy zaleca się organizować młodzież pozaszkolną w jednolitej wszechstanowej organizacji, czy też należałoby raczej tworzyć szereg specjalnych organizacyj młodzieży, tj. odrębną dla każdego zawodu, wzgl. zagadnienia. Kwestja ta jest już dzisiaj przesądzona na korzyść jednej i wszechstanowej organizacji, a to z następującej racji.

W dokształcaniu młodzieży, zwłaszcza po ukończeniu 14 roku życia, wysuwa się na pierwszy plan wyrobienie **charakteru.**

Młodzież stanie się twórczym czynnikiem społeczno-obywatelskim w organiźmie panstwowym tylko wówczas, jeżeli będzie miała wyrobiony charakter, jeżeli będzie miała poczucie obowiązkowości, akuratności, słowem te cechy, których brak uniemożliwia wszelki postęp.

Wspólne jest również **przygotowanie oświatowe** młodzieży wszelkich zawodów. Tak kupiec, jak rzemieślnik, robotnik i rolnik — wszyscy muszą mieć podstawowe przynajmniej pojęcia o stanowiskach, jakie mają zająć w strukturze społecznej, muszą znać się nieco na łączności ich życia i zawodów z całem, tak wszechstronnem, życiem narodowem i państwowem. Są to cechy, które nabyć powinna wszelka młodzież — bez różnicy zawodów.

Korzyści wszechstanowej organizacji młodzieży uwydatniają się szczególnie pod względem **ekonomicznym.** Organizacja wielka, mająca rozległą sieć organizacyjną, powstać może tylko wtenczas, gdy jest dostateczna liczba członków, skupionych na wielkim terenie, a najlepiej na terenie całego państwa. Wtedy można zastosować najekonomiczniej wszelkie nowoczesne środki pracy, tem bardziej, że zasadnicze postulaty wychowawcze dla młodzieży wszelkich kategoryj są te same. Natomiast organizacja specjalna gospodarzy zawsze drożej i zwykle nie może się ostać o własnych środkach. Dzięki temu, te organizacje, które przeprowadziły zasadę: „Jedna organizacja dla ogółu młodzieży pozaszkolnej" — mogły działać samodzielnie, bez załamań, dążyć konsekwentnie do zrealizowania swego programu.

Jeszcze jeden wzgląd przemawia za grupowaniem w jednej organizacji młodzieży wszystkich zawodów, a przeciwko tworzeniu szeregu organizacyj o specyficznych celach. Jest nim nadzwyczaj wielki **brak pracowników,** który odczuwa się silnie w Polsce. Nietylko brak pracowników, którzy oddają się zawodowo akcji młodzieży, należycie wyszkolonych, ale przedewszystkiem, co jest najważniejsze, brak tych pracowników przygodnych, którzyby chcieli i umieli pobocznie wziąć udział w pracy lokalnej.

Oczywiście organizacje młodzieży nie mogą przeoczać faktu zróżniczkowania zawodów. Przeciwnie — powinny umożliwiać pod tym względem w należytej mierze specjalizację zawodową młodzieży. — Specjalizacja ta może dokonywać się rozmaitemi sposobami — np. w specjalnych kółkach (sekcjach), drogą kursów, odczytów, pogadanek, konkursów, ankiet, czasopism, wydawnictw i t. d.

Wł. Oleksy.

Jak zorganizowaliśmy akcję PR w Wielkop. na r. 1931.

Nauczeni smutnem doświadczeniem roku ubiegłego postanowiliśmy rozpocząć przygotowania do akcji konkursowej Przysposobienia Rolniczego na rok 1931 możliwie wcześnie, aby w ten sposób pozwolić z jednej strony młodzieży na gruntowne przeprowadzenie organizacji samych zespołów, z drugiej zaś strony, abyśmy mieli czas nastawić odpowiednio personel fachowy i przygotować techniczną stronę akcji.

Wstępem do pracy było zebranie Komisji Wojewódzkiej w dniu 20 listopada 1930 roku, na którem ustalone zostały warunki przystępowania do konkursów, terminy zgłoszeń do Kom. Okręgowych, tematy konkursowe, wielkość poletek, cena materjału, przybliżone terminy kursów dla przodowników i dla uczniów, wreszcie sposób dostarczenia materjału wyjściowego do poszczególnych zadań. Co się tyczy odmian roślin, czy ras zwierząt to wybór pozostawiono Wielkopolskiej Izbie Rolniczej, a to z tego względu, że poczynania nasze muszą się całkowicie pokrywać z ogólnemi wytycznemi, jakiemi w tym czy innym dziale produkcji rolnej kieruje się Izba Rolnicza.

Przyznać trzeba, że jeżeli chodzi o warunki w stosunku do młodzieży — uczniów P. R. — to zostały one znacznie obostrzone. W stosunku zaś do Kom. Okręgowych i personelu fachowego zatrudnionego w tej akcji — to warunki ściśle precyzują terminy poszczególnych zajęć, a zarazem określają jasno odpowiedzialność jaka ciąży na czynniku fachowym. Wielkopolskie Towarzystwo Kółek Rolniczych, poza przewidzianą instrukcjami odpowiedzialnością, wzięło na siebie jeszcze obowiązek dostarczenia materjału. W latach ubiegłych poszczególne Komisje Okr. P R zakupywały nasiona, czy prosięta, każda we własnym zakresie, co z jednej strony wprowadzało różnorodność gatunków, z drugiej strony nie zawsze pozwalało na dostarczenie materjału jakościowo odpowiedniego. Scentralizowanie zakupu materjału w jednych rękach na całe województwo, a następnie rozprowadzenie tego materjału w jednym czasie, nastręcza duże trudności, ale zapobiega tym ujemnym skutkom, o jakich wspomniałem wyżej. Największe bodaj trudności napotyka się przy prosiętach i królikach. Zakupienie partji kilkuset prosiąt podrasowanych w chlewniach będących pod kontrolą Wielkopolskiej Izby Rolniczej — nie jest łatwe.

Terminy zgłoszeń zespołów do Kom. Okręgowych wyznaczono pierwotnie do dnia 10 stycznia 1931 r. W ten sposób organizacje młodzieży miały 6 tygodni czasu na przeprowadzenie propagandy wśród swoich członków. Każda z tych organizacyj otrzymała dostateczną ilość druków w postaci: warunków ustalonych przez Komisję Wojewódzką, regulaminów konkursów, formularzy zgłoszeń indywidualnych i zespołowych, tak że w pierwszych dniach grudnia mogła już z całą energją przystąpić do pracy na terenie. — Niestety okazuje się, że termin 6-cio tygodniowy dla zorganizowania zespołów jest zakrótki; organizacje młodzieży, nie rozporządzają dostatecznie sprężystym aparatem, aby w tym przeciągu czasu móc zespoły zorganizować i zorganizować je dobrze. To też w końcu grudnia 30 r. orjentując się w/g danych od poszczególnych przewodniczących Komisyj Okr., uważaliśmy za słuszne i celowe przedłużyć termin zgłoszeń dodatkowo o jeden miesiąc t. j. do dnia 10 lutego b.r. W praktyce jednakże zgłoszenia napływały jeszcze w początkach marca b. r. Obecnie nawet kierownicy niektórych organizacyj młodzieży twierdzą, że okres zimowy nie jest odpowiedni do organizowania zespołów. bo młodzież nie może zdecydować czy za 3 lub 4 miesiące będzie mogła do pracy tej stanąć. Twierdzenie to stoi w sprzeczności z tem co słyszeliśmy w roku 1930, że trudności w akcji RP spowodowane były zbyt późną organizacją zespołów, która odbywała się dopiero w drugiej połowie lutego, w marcu i w pierwszej połowie kwietnia. Osobiście mam przekonanie, że organizacja zespołów musi być przeprowadzona albo wcześniej jeszcze niż to miało miejsce w roku bieżącym, albo też poprzedzić ją muszą kursy urządzane przez odnośne organizacje, a omawiające znaczenie i potrzebę Przysposobienia Rolniczego. Potem zaś pójdzie akcja organizacji zespołów o tyle łatwiej, że młodzież będzie dokładnie zorjentowana czego się od niej chce.

(Dok. nast.) *J. Rzadkowski.*

Zakończenie konkursu wychowu owiec.

W piękną niedzielę 19 kwietnia r. b w Poroninie pod Zakopanem odbyła się wystawa pierwszych konkursów wychowu owiec na Podhalu. Do zawodów stanęli i starzy i młodzi z „Podhalańskich Związków Hodowców owiec przy M. T. R..“

Na dwadzieścia zespołów było trzynaście zespołów samodzielnych gospodarzy, a siedem młodzieży (Stowarzyszenia Młodzieży Polskiej).

Po nabożeństwie tłumy górali i góralek w barwnych a tak ślicznych strojach góralskich, uczniowie i wreszcie liczni goście i przedstawiciele władz z delegatami Ministerstwa Rolnictwa, Urzędu Wojewódzkiego w Krakowie i starostą udali się na plac wystawowy, gdzie w ładnie urządzonych przegrodach pobekiwały konkursowe tryki i owce, których wiele przybyło na wystawę z przychówkiem — kilkotygodniowemi jagniętami.

W wystawie wzięła udział wycieczka wszystkich inspektorów owczarskich z całej Polski — i wielu przedstawicieli urzędów wojewódzkich. Rej na wystawie wodził, pełen jak zwykle humoru i werwy organizator owych konkursów owczych na Podhalu, p. B. Kączkowski, mianowany w tym dniu przez górali „Wielkim bacą Podhala“.

Po licznych przemówieniach, dokładnem obejrzeniu sztuk konkursowych i przepytaniu uczniów, ogłoszono nagrody. W nagrodach międzyzespołowych na czoło wysunęła się młodzież, zdobywając dwie pierwsze nagrody na ogólną ilość trzech.

Strudzeni pracą na wystawie znaleźliśmy odpoczynek i poczęstunek (całkowicie z baraniny i na baranicy) urządzony przez gościnnych gospodarzy w miejscowym Domu Ludowym. Miejscowe zaś Stowarzyszenie Młodzieży Polskiej (co to również wzięło pierwszą nagrodę zespołową, uprzyjemniało czas gościom z humorem i werwą opowiadanemi z głowy „przypowieściami“ z życia młodej gromady, jak i śpiewami i tańcami. No i „chrzestny“ był, co tak pięknie grał nam na kobzie. (Ale co wam powiem, to wam powiem, ale wam powiem — że mogłaby która z tych „opowiadaczek“ i w „Przysposobieniu Rolniczem“ opowiedzieć jak to było z temi konkursami i wystawą).

Wracając jeszcze do samej wystawy i konkursów, można było stwierdzić szereg usterek, których zwykle nie brakuje w prowadzeniu akcji PR. Choćby to, że pomieszano zespoły samodzielnych gospodarzy z zespołami młodzieży, a wymagania stawiano te same, może za dużo (zwłaszcza dla młodzieży) było doświadczeń hodowlanych, słabo też kalkulacja wypadła i t. d. Ale pracy i zamiłowania włożono b. wiele zarówno ze strony uczniów, jak i organizatorów oraz lustratorów. Inspektor owczarski M. T. R. p. Gruszczyński, który prowadził pracę lustracyjną, dużo włożył wysiłku i w przygotowanie oświatowe uczestników, jak i zabiegliwości w wychowie sztuk konkursowych. W zakresie hodowli owiec wykonano duży krok naprzód, wprowadzając przy okazji konkursów cenne krzyżówki miejscowych cakli góralskich z fryzami i karakułami. Ale o wartości hodowlanej tej akcji, będącej wstępem do dalszej planowej pracy nad podniesieniem owczarstwa na Podhalu, pewnie napisze sam „winowajca“ p. B. Kączkowski, zaś o przebiegu konkursów i ich organizacji p. Gruszczyński.

Czekamy! Kończąc muszę podkreślić, że te pierwsze konkursy wywołały ogromne zainteresowanie, zapał wśród górali i chęć do dalszej pracy w tym kierunku.

Uczestnik.

Szukajmy nie tego, co nas dzieli i w gromadkę naszą rozdźwięk wprowadza, jeno tych nici wspólnych i tych myśli dobrych, co ku doskonaleniu akcji PR przyczyniać się będą.

Inż. St. Wyrzykowski.

Przysposobienie rolnicze rozwija zmysł solidarności społecznej i zgodnej współpracy dla wielkich celów ogólno-państwowych w zakresie potrzeb rolnictwa i życia wiejskiego.

Wychów i żywienie trzody na bekony.

Kto przystępuje do konkursów wychowu i tuczenia podświnków na boczki, powinien przedewszystkiem zastanowić się nad dodatniemi i ujemnemi stronami wyboru tego przedmiotu konkursowego.

Właściwością wybitnie dodatnią chowu na boczki jest ścisłość, z jaką trzeba się trzymać przepisów i prawideł żywienia i obchodzenia się.

Również dodatniem jest to, że sędzią wyników tuczenia może być istotny fachowiec — przedstawiciel rzeźni bekonowej. W ocenie nie będzie pomyłek, bo w oczach zawodowca wszystkie błędy, popełnione przez ucznia, wyjdą na jaw. Pod tym względem wybór boczniaków. jako przedmiotu konkursu przysposobienia rolniczego, ma wielkie znaczenie.

Ujemną stroną tego przedmiotu konkursu jest, że wychów i następnie tuczenie powinny odbywać się jednym ciągiem. Przygotowanie na „boczki" zaczyna się od urodzenia prosięcia. Nie może być dłuższej przerwy między odłączeniem, a przygotowaniem do właściwego tuczenia. Jest to poważna trudność.

Dalszą trudnością jest. że pojedyńczy wieprzak nie odrazu przystosowuje się do nowych warunków. Tę przeszkodę można częściowo usunąć, dając po 2 wieprzki (parki) do tuczenia, gdyż wtedy odpada moment tęsknoty.

Wreszcie jedną jeszcze ujemną stroną, wspólną wszystkim konkursom o typie rzeźnickim, jest strona moralna. Mianowicie: czy dobrze jest dawać młodej dziewczynie, czy chłopcu boczniaka pod opiekę, w czasie której przyzwyczają się oni tak dalece do prosięcia, że trudno im rozstać się z niem w chwili oddawania na rzeź?

Produkcja boczków obejmuje trzy zasadnicze momenty:

1. Wybór materjału;
2. Przygotowanie materjału do tuczenia;
3. Właściwe tuczenie boczniaków.

Wybór materjału, przydatnego do tuczenia na boczki, nie jest trudny, bo do tego celu można wziąć niemal każdy materjał, odpowiadający pewnym ogólnym warunkom. Wartość produtku jest raczej zależna od przygotowania do tuczu i samego tuczenia, aniżeli od materjału wyjściowego.

Warunki zewnętrzne prosięcia, dającego się bez trudu utuczyć na dobrego boczniaka, dadzą się streścić w następujących punktach:

1. grzbiet długi, równy, równie szeroki na całej długości;
2. bok długi, równy, umiarkowanie głęboki;
3. słabizny zwarte, dolna linja brzucha równa;
4. szynka szeroka, dobrze wypełniona do stawów skokowych;
5. nogi miernej długości, oparte na końcach racic;
6. łeb lekki, umiarkowanej długości, ryj szeroki u nasady, umiarkowanie długi, niezadarty;
7. szyja nieotłuszczona, lekka.

Na zwierzęciu tak zbudowanem, łatwo wytworzyć mięso jędrne, obrośnięte cienką warstwą jędrnej słoninki.

Tuczenie boczka nie może się odbywać w chlewie zupełnie zamkniętym. Boczniak nie potrzebuje dużo miejsca, jednakże musi mieć trochę ruchu i to na świeżem powietrzu. Boczki produkowane w zamknięciu, nawet z najlepszych prosiąt i najlepszym systemem żywienia, kwalifikują się do drugiej. a nawet trzeciej kategorji, nadmiernie bowiem zarastają tłuszczem.

Racjonalne żywienie boczniaków jest najważniejszem i najtrudniejszem zagadnieniem, należy bowiem zastosować taki stosunek składników pokarmowych, żeby pomimo obfitego żywienia dać przewagę przyrostowi mięsa nad tłuszczem.

Normy odpowiadające tym warunkom ogłosił w roku 1911 Nils Hansson. Normy Nils-Hanssona były oparte na doświadczeniu Duńczyków. W roku 1927 tenże Nils-Hansson ogłosił wyniki badań szwedzkich i normy na nich oparte, w roku zaś 1930 podał nowe normy tuczenia świń boczkowych, nazwane przezeń „normami 1930 roku". W porównaniu z poprzedniemi nie różnią się one pod względem zastosowania jednostek karmowych, natomiast zawartość białka w jednostce

uległa znacznej zmianie. Obecne normy Nils-Hanssonowskie można uważać za ostatni wyraz techniki oznaczania potrzebnych składników paszy w przygotowaniu prosiąt i podświńków na boczki.

„Normy Nils-Hanssona z 1930 roku" wymagają:

a) w pierwszym okresie wzrostu:

dla prosiąt wagi żywej	jednostek na dobę i zwierzę
do 20 kg.	1,1 jed.
do 30 kg.	1,5 jed.

b) w drugim okresie wzrostu:

dla podświnków wagi żywej	
do 40 kg.	1,9 jed
do 50 kg.	2,3 jed.
do 60 kg.	2,6 jed.
do 70 kg.	2,8 jed.

c) w trzecim okresie tuczenia właściwego:

dla boczniaków wagi żywej	
do 80 kg.	3,01 jed.
do 90 kg.	3,2 jed.

Jednostka, spasana w pierwszym okresie, powinna zawierać strawnego białka 120—125 g, w drugim od 100—115 g, w trzecim zaś 90—95 g, co czyni przeciętnie na cały okres tuczenia około 107,5 g strawnego białka na jednostkę skarmioną.

Zadaniem żywiącego jest taki dobór pasz, by odpowiadały tym normom.

Pierwszą trudnością jest wprowadzenie paszy wysokobiałkowej. Możnaby pomyśleć o paszach wysokobiałkowych roślinnych, jednakże zdolność asymilacji pasz roślinnych u prosiąt jest jeszcze słaba.

Zestawienie niżej podane wykazuje nam, ile potrzeba paszy roślinnej na uzyskanie 1 kg przyrostu:

otręby żytnie	5 kg
otręby pszenne	5 „
żyto	4 „
jęczmień	4 „
groch	4 „
owies	5 „

Z roślin wysokobiałkowych wchodzą w grę groch i łubin. Doświadczenia w tym kierunku przeprowadził Instytut Naukowy w Puławach z wynikiem bardzo dobrym. Obecnie dobrze odgoryczonego łubinu dajemy do 200 gr na sztukę. Firma Lubań — Wronki wyrabia odgoryczony łubin bardzo dobry, jednak drogi.

Z pasz zwierzęcych, których dodatek do pasz roślinnych znakomicie poprawia dawkę, na pierwszem miejscu należy postawić mleko — szczególnie dla dokończenia opasu. Dobre są również mączka rybia (w pierwszych okresach) i mączka mięsna.

Rzeźnia poznańska wyrabia z odpadków mięsnych mączkę mięsną na pokarm dla boczków w cenie 28 zł za 100 kg loco rzeźnia.

Dawkę paszy, ułożoną według norm uzupełniamy solami mineralnemi i węglem drzewnym. Dobrą mieszankę mineralną (szkocką) przyrządza firma Czepczyński w Poznaniu według przepisu:

soli kuchennej	10 części
wapna mielonego	20 „
mączki kostnej odklejonej	50 „
kwiatu siarczanego	5 „
tlenku żelaza	5 „

Zakład Zootechniczny w Sołaczu stosuje obecnie mieszankę z 4 składników: sól kuchenną, popiół z drzew liściastych, węgiel drzewny i wapno gaszone w postaci proszku — w równych częściach.

Mieszanka ta bardzo smakuje świniom, można ją umieszczać samą w oddzielnych skrzynkach, lub mieszać z ziemią.

Jest agitacja za tem, aby dodawać jod do pokarmu prosiąt. Można go dodawać tylko w pierwszym okresie wzrostu prosięcia, kiedy nie chodzi jeszcze o osadzenie tłuszczu. Najlepiej dawać na 1 ltr. wody 1—2 krople jodyny. W dalszych jednak okresach jodu dawać nie należy.

Po osiągnięciu 30 kg żywej wagi prosiąt musimy zdecydować, czy chcemy wyprodukować boczek cięższy, czy lżejszy. Najlepiej porozumieć się z rzeźnią. Obecnie jest raczej popyt na boczki lżejsze, do 80 kg, co dla celów konkursów jest bardzo korzystne.

Jeżeli chcemy osiągnąć lżejszy opas doskonałego gatunku, musimy pamiętać o tem, żeby już po osiągnięciu 60 kg zmienić jakość paszy na możliwie najlepszą.

Jeżeli boczek ma być cięższy — rodzaju paszy nie zmieniamy.

Prof. Z. Moczarski.

Co jest złego — powiedzcie nam, co dobrego — powiedzcie innym.

Organizacja hodowli królików w Belgji i we Francji.

Dwa są kraje na świecie, gdzie każdy drobny rolnik, każdy robotnik, zamieszkujący mały domek z podwórkiem, hoduje króliki: Francja i Belgja.

We Francji hodowla prowadzona jest zupełnie na „dziko", brak jest wszelkiego kierunku. Związek hodowców w Paryżu przy ul. de Lille 34, jednoczy wprawdzie liczne Związki prowincjonalne, ale do Związków tych należą jedynie wielkie hodowle przemysłowe, hodowle zarodowe lub też hodowle amatorskie zamiłowanych w chowie królików Francuzów. Jedynie okręgi północne, na granicy belgijskiej, prowadzą pewną akcję w kierunku ulepszenia i propagandy hodowli królików na terenie katolickich stowarzyszeń młodzieży.

Konkursy królikarskie na terenie okręgu przemysłowego Lille-Roubaix, zorganizowane zostały przez księdza, patrona kół młodzieży, a zarazem zamiłowanego hodowcę królików; wzorowane są one w zupełności na konkursach belgijskich; ostateczny pokaz konkursowy odbywa się wspólnie z Belgami w pogranicznem mieście Comines.

W małej, doskonale zorganizowanej Belgji, cała hodowla królików znajduje się pod opieką wyłonionej przez Ministerstwo Rolnictwa „Komisji specjalnej do spraw Hodowli Królików", na czele której stoi p. Pulinex-Eeman.

Prace „Komisji" idą w dwuch równoległych kierunkach: 1) organizacji zbytu produktów hodowli królików, 2) propagandy, ulepszenia i nauki racjonalnych metod hodowli.

Propagandę i nauczanie hodowli królików prowadzi Komisja na terenie swych licznych kół prowincjonalnych, których jest przeszło 500, liczba członków wynosi około 100.000. Koła te znajdują się przedewszystkiem na północy Belgji koło Gandawy i w okręgu górniczo-rolnym Hainault.

Propagandę hodowli oraz nowoczesnych metod hodowlanych prowadzi się zapomocą konkursów. Konkursy te noszą nazwę prowincjonalnych i znajdują się na terenie 9 prowincji belgijskich.

Uczestnicy konkursu zgłaszają swoje stadka, złożone z 1 samca i 2-ch do 4 samic rasy krajowej lub jednej z propagowanych przez Komisję (niebieskie z Bevern, zajęczaki belgijskie i wszelkie odmiany białe, jako najbardziej pokupne na futerka). Widzimy tu różnicę z konkursami wychowu w Polsce, gdyż u nas uczestnicy otrzymują materjał hodowlany i muszą wykazać się rezultatami osiągniętemi przy wychowie — tu hodowca zgłasza zwierzęta już przez siebie odchowane lub zakupione. Jednocześnie istnieje konkurs reproduktorów, gdzie hodowcy mogą zgłosić jedynie samce, które są następnie kwalifikowane jako reproduktory.

Hodowca musi się zastosować do wskazówek instruktora — co do pomieszczenia, żywienia, utrzymywania i reprodukowania zwierząt. Na pokazach, które się odbywają w jesieni w każdym z 9 okręgów, za największą ilość punktów, za utrzymanie zwierząt, w połączeniu z rasowością i dobrym eksterjerem otrzymuje hodowca nagrodę pieniężną lub honorową. Rachunków kosztów utrzymania i t. p. hodowcy nie prowadzą. Hodowcy trzymający wybitnie rasowe i zdrowe zwierzęta otrzymują licencje reproduktorów i prawo sprzedaży lub wynajmowania samców do kopulacji oraz są polecani przez Komisję przy nabywaniu materjału zarodowego. Na nagrody pieniężne oraz organizację konkursów królikarskich Komisja otrzymuje od Państwa Belgijskiego sumę 15.000 frs. rocznie, poza tem poszczególne prowincje wyznaczają nagrody od siebie i każda udziela 500 frs. nagród państwowych. Nagrody honorowe, których jest zwykle pokaźna ilość, otrzymuje Komisja od kupców futerek króliczych, większych hodowców itp.

Wychodząc z założenia, że hodowcy wtedy będą dobrze hodowali, kiedy będą mieli odpowiedni zbyt i opłacalność, „Komisja" przedewszystkiem postarała się zorganizować spółdzielczą sprzedaż skórek,

---

Nauka jest pochodnią, która obfitem światłem napełnia pałac cnoty, rozświetlając jego zapędy i zarazem jest nicią Arjadny, która okazuje rozległość i głębię tego pałacu, chroniąc od zabłąkania się pośród licznych jego komnat. *Eliza Orzeszkowa.*

gdyż mięso hodowcy konsumują bądź to sami, bądź też sprzedają na miejscu.

W Bruxelli na przedmieściu Laacken znajduje się Centrala skupu skórek, do której przesyłają zebrane skórki członkowie przeszło 500 kół prowincjonalnych. — Koła prowincjonalne nadsyłają skóry opakowane w worki; każda skóra jest znakowana nazwą koła i numerem hodowcy. Wszystkie skóry muszą być zdjęte bez rozcięcia i suszone na drucianym rozpinaczu. Skóry rozcięte mogą być użyte jedynie do fabrykacji filcu. Zbiórką skór zajmuje się zwykle prezes koła prowincjonalnego, który otrzymuje za swoją pracę około 5% od sprzedaży. Sprzedaż odbywa się przez licytację w pierwszych dniach każdego miesiąca. Około 10 każdego miesiąca odbywa się rozrachunek; każde koło hodowców i każdy jego członek mają swoje konto. Na koszta prowadzenia Centrali potrąca się 5 proc. od tranzakcji; podatek na rzecz Państwa Belgijskiego wynosi 1 proc.

Centrala została założona z udziałów drobnych hodowców oraz przy pewnem niewielkiem poparciu państwa, — rozwija się specjalnie dobrze dzięki ofiarnej pracy jednostek takich, jak pierwszy organizator konkursów królikarskich p. Pulinex-Eeman oraz Jacques Heller.

Irena Zabłocka.

Korespondencyjny kurs PR.

Statystyka uczniów Kursu PR.

Kurs Przysposbienia Rolniczego rozpoczął się dnia 1 listopada 1930 i do dnia 1 marca 1931 zapisało się nań ogółem 314 osób fizycznych i prawnych, które podzielone na województwa przedstawiają się następująco:

Województwa	osoby indyw.	Związ. i Koła Młodz.	Kółka rol.	Słow. młod.	Szkoły	Twa Roln	Wydz. Pow.	Ogólem	%
Warszawskie	1	—	—	—	1	4	—	6	2,02
Wileńskie	—	—	2	—	1	1	—	4	1,29
Kieleckie	3	1	—	1	-	—	—	5	1,5
Lubelskie	1	2	1	—	—	55	—	59	18,29
Białostockie	—	1	—	—	—	—	—	1	0,32
Poznańskie	—	—	—	2	—	—	—	2	0,64
Nowogródzkie	2	3	—	—	—	1	—	6	2,02
Łódzkie	—	1	—	—	—	—	—	1	0,32
Pomorskie	—	—	—	—	—	212	—	212	67,84
Krakowskie	1	—	—	—	—	—	1	2	0,64
Wołyńskie	1	—	—	—	—	—	—	1	0,32
Poleskie	—	—	—	—	—	2	—	2	0,64
Lwowskie	1	1	—	10	—	—	—	12	3,84
Tarnopolskie	—	—	—	—	—	—	1	1	0,32
Śląskie	—	—	—	—	—	—	—	—	—
Stanisławowskie	—	—	—	—	—	—	—	—	—
	10	9	3	13	2	275	2	314	100,00

Na zgórą 7.000 zespołów konkursowych liczba „cokolwiek“ zamała! Ale gdzie leży przyczyna tak nikłego zainteresowania się kursem, specjalnie przecie dla pracy zespołowej przeznaczonym, skad taka bierność wyjątkowa? — p. p. instruktorzy i działacze PR, jako bezpośrednio z młodzieżą obcujący, mogliby wybadać i spostrzeżenia swe Dyrekcji Kursów im. Staszica zakomunikować. Pożytek byłby niewątpliwy — jeśli coś w organizacji czy programie kursu niedomaga, możnaby poprawić, ulepszyć, jeśli zaś inne przyczyny działają — to może i na nie jakaś rada się znajdzie, — a przez brak zainteresowania nie można przecież skazywać na zamarcie nowego wysiłku tej pożytecznej placówki, jaką są Kursy Korespondencyjne im. St. Staszica.

St. W.

Książki i pisma.

Inż. Kazimierz Turkowski — **„Uprawa buraka pastewnego — .....“** Str. 40. Bibljoteczka PR Nr. 5.

Irena Zabłocka — **„Wychów królików — .....“** Str. 32. Bibljoteczka PR Nr. 6.

Marja Karczewska — **„Ogródki kwiatowe — .....“** Str. 32. Bibljoteczka PR Nr. 7.

Nowe te trzy wydawnictwa Muzeum Przemysłu i Rolnictwa, wydane z zasiłku Ministerstwa Rolnictwa, stanowią dalszy ciąg bibljoteczki PR, przeznaczonej dla uczniów PR.

Oryginalny sposób ujmowania zagadnień, forma krótka, jasna i przystępna, bogaty dział pytań, wiele wskazań metodycznych dać mogą każdemu instruktorowi i działaczowi PR.

Książeczki te, w cenie 50 groszy, nabyć można za pośrednictwem Wojewódzkiej Komisji PR lub w każdej księgarni.

Wyszły już z druku:

„Ogródki warzywne —...“ Bibljoteczka PR Nr.8.

„Kukurydza i jej użytkowanie“. Bibljoteczka PR. Nr. 9.

St. W.

„Nawozy sztuczne“ — miesięcznik wydawany przez Państwową Fabrykę Nawozów Azotowych w Chorzowie. Redakcja i Administracja — Poznań, Filarecka 3, parter. Prenumerata roczna 12 zł. Wychodzi pod redakcją *Inż. Dr. B. Kuryłowicza.*

Zawsze aktualna i żywo rolników interesująca sprawa nawożenia pomocniczego tyle jeszcze zagadek w sobie mieści, że bez bliższego kontaktu z postępem i nowszemi zdobyczami wiedzy rolniczej w tym kierunku trudno w niej się należycie orjentować. Ułatwia to w dużej mierze miesięcznik „Nawozy sztuczne“, poświęcony przedewszystkiem naukowym badaniom w zakresie nawożenia. Nazwiska zaś takie jak prof. E. Załęskiego, prof. M. Górskiego, prof. J. Terlikowskiego i wielu innych, oraz tej miary specjalista, jakim jest Redaktor Dr. Kuryłowicz, gwarantują w całej pełni wysoką wartość publikowanych wiadomości.

St. W.

„Przegląd Hodowlany“ — miesięcznik, organ Polskiego Towarzystwa Zootechnicznego — Warszawa, Widok 3. Prenumerata 6 zł. Wychodzi pod redakcją *Inż. Stefana Wiśniewskiego.*

W ostatnim numerze tego wysoce wartościowego wydawnictwa znajdujemy artykuł Prof. Romana Prawocheńskiego — „Fotografowanie zwierząt domowych“ — w którym Szanowny Autor udziela cennych rad i wskazówek, opartych na długoletniem swojem doświadczeniu w tym zakresie.

Byłoby bardzo pożądane, aby nasi instruktorzy — fotografowie przeczytali ten artykuł — możeby się mniej klisz marnowało, a ze zdjęć większy był pożytek.

St. W.

Kronika PR.

2-go kwietnia br. odbyło się posiedzenie Wojewódzkiej Komisji PR w Poznaniu. Komisja zajmowała się szczegółami ankiety na temat PR w roku 1930, którą zbierano łącznie ze sprawozdaniami z przebiegu konkursu, oraz wysunęła kandydatów (lokalne organizacje młodzieży) do nagród Państwowego Banku Rolnego w postaci radjoodbiorników.

Z prac na przyszłość Komisja przyjęła zespoły zgłoszone przez 7 pracujących na terenie Wielkopolski organizacyj w ilości 218 zespołów z 1990 uczestnikami.

Z innych uchwał, powziętych na posiedzeniu Komisji Wojewódzkiej, należy podkreślić uchwałę aprobującą stanowisko W. T. K. R. co do zapraszania na posiedzenia Komisji Woj. PR przedstawicieli wszystkich organizacyj młodzieży, biorących udział w akcji PR na terenie Wielkopolski, z tem, że głos decydujący mają organizacje będące członkami Komisji Wojewódzkiej PR w myśl instrukcji Min. Rolnictwa. Druga i trzecia uchwała dotyczą pracy oświatowej zespołów. Jedna zaleca zaopatrzenie zespołów wszystkich w kurs korespondencyjny PR im. Stanisława Staszica, **a druga upoważnia WTKR do zaabonowania dla wszystkich zespołów na ręce ich przewodników pisma „Przysposobienie Rolnicze“ na pół roku, to znaczy od 1 kwietnia br. do 1 października, z tem, że powstały stąd wydatek w wysokości 3 zł na zespół można potrącić z sumy subwencji przeznaczonej na organizację zespołów i ich pracę oświatową.** Ostatnia uchwała mówi o gwarancjach, jakie młodzież daje w postaci weksli i o sposobie dyskontowania tych weksli przez Komisje Okręgowe PR.

W posiedzeniu Komisji brali udział przedstawiciele Wielkop. Tow. Kółek Rolniczych, Wielkopolskiej Izby Rolniczej, delegat Województwa i 4 delegaci organizacyj młodzieży z pośród 7 zaproszonych.

Za redakcję odpowiedzialny:
Inż. Stefan Wyrzykowski, Milanówek, ul. Okólna, willa „Ptaszyna“.

ADRES REDAKCJI I ADMINISTRACJI: WARSZAWA, KRAKOWSKIE PRZEDMIEŚCIE 66, II piętro

Prenumerata 2 zł. kwartalnie — Prenumeratę wpłacać należy na konto czekowe P.K.O. Nr. 25.264. lub w urzędzie pocztowym. Zmiana adresu 30 gr.

Redakcja otwarta codziennie, oprócz niedziel i świąt, od 10—12 — — Telefon 442-48

REDAKTOR: Inż. STEFAN WYRZYKOWSKI. WYDAWCA: MUZEUM PRZEMYSŁU i ROLNICTWA

Czcionkami Pomorskiej Drukarni Rolniczej S. A. w Toruniu, ul. Bydgoska 56, tel. 202.